

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“, pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wraz z dodatkiem „Ognisko Domowe“ (Zeitungspreisliste t 76) kwartalnie 1 mkr., — z „Bólnikiem“, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 77) lub z „Pracą“, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 78) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 79) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycji kosztują „Nowiny Raciborskie“ 1 m., przesyłane pod opaską raz w tydzień 1 m. 40 fen., przesyłane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcja i ekspedycja „Nowin Raciborskich“ i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panińskiej (Jungferenstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

Ze Ślązka austriackiego.

Wiadomo, że w skutek niesłuchanie bezwzględnego występowania posłów niemieckich w sejmie krajowym Ślązka austriackiego polscy i czescy posłowie widzieli się zmuszeni opuścić salę sejmową. Otóż posłowie ci wycałi teraz następujący manifest do ludu polskiego i czeskiego, aby wiedział, czego się na przyszłość trzymać i czego się po sejmie spodziewać może:

Drodzy ziomkowie! Na zgromadzeniach i w rezolucjach wzywaliśmy nas częstokroć i z naciskiem, abyśmy na tej sesji sejmowej Ślązka wszystkich a nawet najskuteczniejszych użyli środków, iżby nareszcie powetowana została krzywda, jaką naród nasz pod względem narodowym, politycznym i kulturowym ponosi. Mimo tego nałożyliśmy na siebie największą powściągliwość i abregację, a to z powodu patriotycznego, aby się tem przyczynić do usunięcia niepokojących stosunków w monarchii i do strzeżenia wielkich naszych interesów ekonomicznych przy zawieraniu umowy austro-węgierskiej.

Mogliśmy i musieliśmy się spodziewać, że większość sejmowa tę uczciwą dążność naszą oceni, spokojnego przebiegu sesji sejmowej nie zakłóci i nie zmusi nas do walki obronnej, ale że dla spokoju i miru obierze tę, jaką myśmy zaproponowali, drogę pokojowej pertraktacji i ugody. Stało się niestety inaczej!

Większość zakłóciła mir i spokojny tok sesji sejmowej, stawiając i uchwalając wnioski, które są głębokim upokorzeniem dla słowiańskiej ludności, tworzącej większość w tym

kraju; co więcej, zażądała większość naszego sejmu czegoś, czego się nawet sejmy krajów niemieckich nie domagały: zaprowadzenia języka niemieckiego jako wyłącznego państwowego! Nie miała jednak żadnego zmysłu, żadnego uczucia dla cierpień swoich współobywateli słowiańskich, którzy w skutek niemieckiego urzędowania mienie swoje, część i wolność postradać mogą, jakoż częstokroć je postradają. Wnieśliśmy, aby przynajmniej w zasadzie za słuszne uznano, iżby naszym potrzebom co do języka w ramach ustaw istniejących zadość uczyniono. Ale większość odrzuciła ten wniosek; co więcej, nie bacząc na żadne względy, wzbraniała się choćby tylko rozprawić z nami nad temi żądaniem, nie tylko ustawom, ale i humanitarności odpowiadającymi.

Tej doskwierającej zniewagi, tej bezwzględności nie mogliśmy i nie wolno nam było ścierpieć, jeżeliśmy naszego i słowiańskiej ludności honoru narodowego i politycznego splamili i naszemu obowiązkowi poselskiemu sprawnie wierzyć się nie chcieli. Opuściliśmy sejm, protestując i oświadczając, że w obradach jego nadal udziału nie weźmiemy.

Wyborcy! Ten ważny i ostateczny krok uczyniliśmy przymuszeni dla obrony ludności słowiańskiej i po dojrzałej rozwadze. Odpowiada on waszym życzeniom i napieraniu waszemu. Ale też, jak się na pewno spodziewamy, wyjdzie on narodowi na pożytek. Jesteśmy pewni, że ten krok nasz pochwalicie!

Wszelako nie zapominajcie, że na tem jeszcze nie koniec słusznej walki naszej. Czekajcie nas bojując i pasowanie się jeszcze. Ale narzuconą nam walkę prowadzić będziemy i

wy z nami aż do ostatecznego zwycięstwa. Na powodzenie naszemu narodowi i naszej solidarności!

Ksiądz prałat Ignacy Świeży, Dr. Antoni Grudzi, Wacław Hruby, Jerzy Cienciala, Dr. Jan Michejda, Dr. Franciszek Stratil.

My rodakom naszym na Ślązku austriackim życzymy z całego serca w tej walce wytrwałości aż do skutku, aż do rychłego zwycięstwa. Usque ad finem!

W obronie języka ojczystego

pisze pewien nauczyciel gimnazjalny niemiecki w piśmie „Der praktische Schulmann“ między innymi co następuje:

„Istnieje wzniosły wiersz poety Marcina Greifa, który brzmi: „Die Sprache ist kein feiltes Gut — Wie andre Erdengüter, — Auf ihrem Erbesitz beruht — Das Dasein ihrer Hüter.“ (Języka nie można sprzedawać jak inne dobra ziemskie; dziedzictwo jego jest podstawą bytu tych, którzy go strzegą).

„Poeta chciał przez to wypowiedzieć, że u każdego narodu przedewszystkiem jego język ojczysty znamionuje jego odrębność. Może być naród, który opuścił swoją ojczyznę i osiadł między obcymi szczepami, ale mimo to pozostaje on tem, czem był, jeżeli otrzyma swój język: takim narodem są Sasi w Siedmiogrodzie. Herder powiedział, że nie można narodowi większej wyrządzić krzywdy, jak gdy mu się wydziera właściwość jego ducha i języka i jego charakter narodowy. Wiedzą dobrze o tem także Niemcy i wrogi (?) usposobieni członkowie naszego państwa, Polacy i Duńczycy. O każdą cenę muszą oni starać się utrzymać swój język, jeżeli

Z czego ludzie żyją.

Legenda L. Tołstoj.

3)

(Ciąg dalszy.)

— Przecież ci mówię, — tylko że słuchać nie chcesz! — A to było tak. Kiedyś dochodził do kapliczki, zobaczyłem, iż biedak siedzi przed nią nagi i zmarznięty... Nie jesteśmy w lecie, aby można było siedzieć nago! Bóg mnie przywiódł do niego, bezemniego umarł. Cóż więc miałem zrobić? Odsiałem go, o ile się dało, i zabrałem ze sobą. Ot, dziwy się czasem dzieją na tym Bożym świecie. Katinko, nie może? — Nie mów, bo to grzech, trzeba pamiętać o sędzie ostatecznym.

Katinka, mimo przestrogi męża, otwierała już usta, ale oczy jej padły na obcego i zamilkła. Siedział na brzošku ławy bez ruchu, z rękami złożonemi na kolanach, z oczami w dół spuszczone i ściągniętymi brwiami, jak gdyby pod naciskiem jakiegoś wewnętrznego cierpienia. Katinka, zapatrzona, nie mogła już teraz ani słowa przemówić.

Szymon, zdumiony jej nagłym ucieszeniem się, przemówił:

— Czy nie masz Boga w sercu, kobieto? A ona, uspokojona nagle, wpatrzona w przybysza, cała, iż cała ta straszna złość opuszcza ją; po chwili, nie odzywając się nic,

postawiła miśkę na stole, nalała do niej żuru, położyła chleb, nóż i łyżki.

Szymon ukroił chleba i zaprosił gościa, aby jadł. Katinka przysiadła się do nich, a podparwszy głowę na rękę, wpatrywała się w obcego i nagle poczuła w sobie litość, a on w tejże chwili rozjaśnił twarz, ściągnięte brwi wygładziły się i spojrzął na Katinkę z wdzięcznym uśmiechem.

Kiedy jeść skończyli, Katinka posprzątała ze stołu i zapytała przybysza:

- Gdzie mieszkasz?
- Nie jestem z tych stron.
- Zkądże się wziąłeś pod káplicą?
- I tego nie mogę wam powiedzieć.
- Ktoś cię skrzywdził?
- Nie, Bóg mnie ukarał.
- Siedziałeś nagi...
- Siedziałem nagi i marznąć już zacząłem, kiedy Bóg sprowadził Szymona. Ten spostrzegł mnie, poczuł litość i przyodział mnie i zabrał z sobą. Ty nakarmiłaś mnie, okazałaś mi miłosierdzie. Bóg wam zapłaci!

Katinka wstała, wzięła z pod okna starą meźkę koszulę, tę samą, którą przedtem naprawiała, i podała ją niesnajomemu.

— Weź to, ubierz się, a potem połóż się, gdzie chcesz, tu na izbie lub też za piecem. Katinka zgasła światło, uklękła i modliła się, potem skończywszy modlitwę, położyła się i próbowała zasnąć. Napróżno! Niesnajomy nie wychodził jej z myśli: co sobie przypomniał, że

sjadł ostatni kawałek chleba, że dała mu koszulę meżową, robi jej się żal tego wssy stkiego i może ją trochę złości napada, ale jak wspomni jego uśmiech, to serce aż akasce z radości. Nie może zasnąć, a słysząc, że i mąż nie śpi, otula się lepiej kaftanem i szepce:

— Szymon, Szymon!

— A co?

— Zjedliście ostatni kawałek chleba, a ja nie mam zaczynionego. Co jajutro zrobisz? Chyba, że u kumy pożyczę.

— Jeżeli dożyjemy, to i syci będziemy.

Po chwili milczenia Katinka znowu zaczęła:

— A może, to i dobry człowiek, ale czemu nie mówi otwarcie?

— Widać, że nie może.

— Szymon!

— Cóż znów nowego?

— My biedni pomagamy innym, czemuż nikt nas nie wspomóż?

Na to pytanie Szymon nie znalazł innej odpowiedzi...

— Ot, przestałabyś raz gadać, toćto noc, lepiej śpij! — i sam odwrócił się i wkrótce zasnął.

V.

Kiedy nazajutro Szymon się obudził, dzieci spały jeszcze; żona wyszła już, aby chleba pożyczyc, a obcy człowiek w starej Szymona koszuli siedział na ławie. Twarz jego była nie tak smutna jak wczoraj.

pragną stać się wobec usłowania rządu przeobrażenia ich na Niemców. W ostatnim czasie prowadzą Niemcy w Czechach rozpaczliwą walkę o swój język; uznają bowiem w zupełności słuszność słów, które poeta Marcin Greif wypowiedział o języku na innym miejscu: „In ihr wurzelt unser Leben — Und erhält durch sie Bestand: — Wer sich ihrer hat begeben, — Der verlor sein Vaterland!“ (W aim tkwią życia naszego korzenie, przezeń ono istnieje; kto się języka swego wyrzekł, utracił swą ojczyznę).

„Zaiste, czysto utrzymany, sumiennie pielęgnowany język jest najcenniejszym dobrem, jakie naród w ogóle może posiadać, i dla tego będzie zawsze jednym z najważniejszych zadań narodu utrzymanie i zabezpieczenie sobie tego klejnotu. Język jest nadto także najlepszym probierzem czystości uczuć i dążeń narodu; on odzwierciedla jego zalety i błędy i całą jego historią, gdyż można w nim znaleźć poszczególny rys jego rozwoju. W tem tedy zrozumieniu jest historia języka zarazem historią kultury...”

Co tam słyhać w świecie.

W parlamencie niemieckim obradowano w Czwartek nad projektem rządowym, domagającym się zapomogi dla parowców pocztowych. Przeciwno projektowi przemawiali postępowcy i socjaliści. W imieniu centrum przemawiał poseł Müller, który oświadczył, że centrum najpierw projekt musi zbadać, a potem dopiero zajmie ostateczne stanowisko. Konserwatyści, rządowcy, oraz sekretarz stanu hr. Posadowski przemawiali oczywiście za projektem. Rozprawy nie były wcale ciekawe.

W Piątek rozpoczęto drugie czytanie etatu ministerstwa wojny. Rozprawy były bardzo obszerne i ożywione, ale ostatecznie nie miały żadnego celu, bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że etat bez żadnych zmian ważniejszych będzie zatwierdzony. Poseł Lingens z centrum uskarżał się, że władze wojskowe nie zawsze biorą wzgląd na święta katolickie i w dni świąteczne każą spełniać służbę czynną, a nawet pracować publicznie. Minister wojny Gosler wyjaśniając tę sprawę, przyznał, że żołnierze katolicy rano mogli uczynić zadość swym obowiązkom religijnym. Z ogromną mową przeciw wojsku wystąpił socjalista Bebel, który uznał się za nadużycia zachodzące we wojsku, a przedewszystkiem za zwalczanie socjalizmu w armii. Nareszcie zażądał mówca zamiany armii stałej na armię obywatelską i wyraził przekonanie, iż zmiana okaże się z czasem koniecznością państwową. Minister Gosler odpowiedział, że każdy żołnierz, jeżeli chce się pokrewdzony przez przełożo-

nych, ma prawo uskarżyć się i powinien z prawa tego skorzystać, a nie znosić wszystkiego w milczeniu i dopiero po opuszczeniu służby występować za pośrednictwem pism socjalistycznych z zarzutami. Żądanie, aby zaprowadzić w Niemczech służbę wojskową obywatelską, na wzór szwajcarskiej, nazwał minister mrzonką.

Sejm pruski rozpoczął w Czwartek obrady nad etatem ministerstwa dla spraw wewnętrznych. Pierwszy mówca, nacjonalista Sattler potrafił o kilkakrotnie niezręcznie wystąpienie policji i aresztowanie osób niewinnych, co w ostatnim czasie zwłaszcza w Berlinie wywołało wiele wrzawy i oburzenie. Minister spraw wewnętrznych baron Recke przyznał, że zaszły nadużycia, ale zaprzeczył, jakoby liczba nadużyć była wielką. Zdaniem jego jedynie gazety, które się zawiele o nadużyciach rozpisywały, winne, iż publiczność czuje się zaniepokojoną i ma uprzedzenie do policji. Minister nado twierdził, że na całym świecie nie ma państwa, w któremby wolność osobistą tak szanowano jak właśnie w Niemczech. (Ogólnie sądzą ludzie inaczej, a mówią z własnego doświadczenia). Nasi urzędnicy policyjni — zapewnił p. minister — są dobrzy. Maja oni też nakaz, żeby z publicznością jak najgrzeczniej się obchodzili. Jestem przekonany, że nasze instytucje policyjne mogą się mierzyć z takimi instytucjami w wszystkich krajach. Ale zażalenia i skargi w każdym poszczególnym wypadku gruntownie badać będą i gdzie będzie potrzeba, tam postaram się o naprawę.

Rządowiec Zedlitz podnosił trudne stanowisko policji i żądał — naturalnie! — aby im polepszono płacę, aby mogli zajmować wybitniejsze stanowisko w społeczeństwie. Postępowiec Trilger zwracał uwagę na niedostateczność policji politycznej i zarzucał, że posługuje się ludźmi, którzy sami stoją w sprzeczności z prawem i których niejednokrotnie nie karze się za istotnie karygodne stosunki dla tego właśnie, że są tajemni agentami policji. — Poseł polski ks. Jażdżewski prosił ministra, aby landraci w polskich dzielnicach nie prowadzili osobnej polityki antypolskiej. Miejscowe władze policyjne robią trudności kolportowaniu i sprzedawaniu polskich druków. Urzędnikom nie wolno brać udziału w polskich towarzystwach, bo te towarzystwa mają niby burzyć spokój w prowincji. Tak się rzekło, że jednak nie ma; nie polskie towarzystwa burzą pokój, ale osławione towarzystwo Hakatystów. Mówca w dalszym ciągu ubolewał, że urzędnicy w prowincji poznańskiej nie uwzględniają uroczystych świąt katolickich, jak np. Boże Ciało, że wydane zostało też rozporządzenie, podług którego nie wolno w dzielnicach wschodnich odbywać zebrań pod

dniem, aż i rok minął.

Michał ciągle jeszcze mieszka u Szymonów i pilnie pracuje. Po okolicy rozniosła się wieść, że nikt tak jak on nie umie szyć butów, i schodzono się zewsząd z robotą, a Szymon rość w stawie i dobytek.

Pewnego razu w zimie maister i czeladnik siedzą, każdy pod swoim oknem zajęci robotą, i widzą nadjeżdżające wspaniałe, kryte sanie, zaprzężone w trójkę. Dzwonki na hoblach podziwiają wesole. Sanie zatrzymały się na wprost Szymonowej chaty; z kozia zeskokczył żwawo służący, otworzył drzwiczki karety i pomagał wysiąść z niej panu, okutanemu w bogate futro. Pan rozejrzał się i zwrócił na schodki, wiodące do mieszkania szewca. Ledwie na nie wstąpił, a już Katinka szeroko drzwi rozwarła. Wchodząc, pochylił się przeczornie w niskich drzwiach, ale w izbie dosięgał głową powały i zapelniał sobą całą maleńką izdebkę. Szymon pokłonił się nisko i zdumiony, z podziwem wpatrywał się w przybyłego; takiego pana jeszcze nigdy w życiu nie widział. Obcy człowiek robi na nich wrażenie, jak gdyby przyszedł z innego świata; twarz pełna i rumiana, szyja jak u wolu, a cały taki silny, jakby wykuty z żelaza. Odaapnął, zrzucił futro i usiadł na ławie:

— Kto tu jest majstrem? — zapytał gronkiem głosem.

— Ja, wasza wielmożności, — pokornie odparł Szymon.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

golem niebem. — Minister spraw wewnętrznych baron Recke: Nic nie wiem o rozporządzeniu, podług którego nie wolno odbywać zebrań pod gołym niebem. Co się tyczy skarg, odnoszących się do kolportowania i sprzedawania druków polskich, to jestem gotów skargi te zbadać i później wypowiem swe zdanie o tem. Nie ma powodu, żeby urzędnikom zakazywać należenia do związku hakatystycznego, jakkolwiek przyznaje, że zachodzą wypadki, gdzie nie patrzą chętnie, gdy urzędnicy przystępują do tego związku.

Dalsze obrady nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych odroczone do Piątku.

Dwadzieścia uniwersytetów niemieckich ma w tem półroczu 30,585 słuchaczy, w tej liczbie 2379 cudzoziemców. Najwięcej studentów ma wszechnica berlińska (5935), a następnie monachijska (3817) i lipaska (3277); najmniej uczęszczane są uniwersytety: w Jenie (632), Kilonii (580), Rostoku (451).

Policja w Prusach, jak słyhać, ma być zupełnie zreformowana. Odbędzie się niezadługo zjazd prezesów policyjnych z większych miast pruskich celem naradzenia się nad odośnym wnioskiem, przedłożonym przez prezesa policji w Berlinie. Czasy ostatnie wykazały, że organizacja policji jest na obecne stosunki niedostateczna.

Tak zwany związek ewangelicki (Evangelischer Bund), który wziął sobie za zadanie zwalczać na każdym kroku katolików i wszystko, co ma związek z Kościołem katolickim, stał się w końcu tak zarozumiałym, iż pozwolił sobie udzielić piśmienną przyganę byłemu posłowi pruskiemu w Watykanie, a obecnemu sekretarzowi stanu Billowowi. Będąc jeszcze posłem, baron Billow wziął udział w uroczystości, którą katolicy niemieccy w Raymie urządzili na cześć cesarza Wilhelma i na której wniesiono równocześnie zdrowie Ojca św. i cesarza. W tem związku ewangelicki dopatrzył się wielkiego przestępstwa i postarzał się na posła u kanclerza, który pismo przedłożył samemu cesarzowi. Monarcha kazął na to odpowiedzieć, że jest wielce zgorzchniony postępowaniem związku i że skarga jest całkiem bezzasadną. Odpowiedź podziela niezawodnie jak strumień zimnej wody i przytłumił zbytęzną gorączkowość związku ewangelickiego, któremu się już zdawało, że może się do wszystkiego wtrącać.

Z Węgier dochodzą dwie ciekawe wieści. W sejmie węgierskim powstał zeszłego tygodnia poseł Rohonczy i ni ztąd ni zowąd zaczął odślaniać skrytą a zgubną gospodarkę liberalistów i wykazywać, że wybory dla tego wypadły na korzyść liberalistów, ponieważ nie szczydzili pieniędzy na przekupywanie głosujących. Wybór Rohonczego kosztował w ten sposób 5000 guldenów, a ogółem na cele wyborcze wydano 3 miliony guldenów. Wyjaśnienie takie narobiło naturalnie wiele wrzawy w kraju, a najwięcej między liberałami samymi, którzy tak dokuczali Rohonczemu, a sprostawal swe wyjaśnienie. Ale sprostawanie dotyczyło jedynie liczb samych; zastrut przekupywania głosujących powtórzył Rohonczy z całym naciskiem. — Druga wieść dotyczy rozruchów między ludnością wiejską. Ścisłe dochodzenia policji wykazały, jak minister spraw wewnętrznych zapewnił, że orzyczyną rozruchów nie jest niedza, tylko formalne spryszczenie tajnej organizacji, która do owych okolic wysyła sprytnych agentów, podburzających lud ciemny do gwałtów. Z tego powodu rząd zarządził nadawczajne środki ostrożności i kazał zrewidować mieszkania socjalistów, u których znaleziono dowody pisemne, że stoją w związku z rozruchami. Gospodarka liberalna wnet jakoś ludowi węgierskiemu bokiem wyłaź.

Z Rzymu piszą: Zły przykład akademików niemieckich w Austrii, stojących i urządzających burdy, nie pozostał bez wpływu na masonsko liberalnych studentów włoskich. Katolicy studenci wzięli dnia 13 go Lutego udział we mszy św. jubileuszowej Papeża i powitali Ojca św. okrzykiem: niech żyje Papeż — król! Masonsko-liberalni studenci w liczbie 500 urządzili z tego powodu demonstracyę. Zebrał się na rynku publicznym i wygłosili kilka mów, wznosili okrzyki sklerowane przeciwko Watykanowi, dopóty gardła starczyło, poczem rozeszli się do domów. —

— Ciąto potrzebuje pożywienia i odzienia, — przemówił doń Szymon z powagą — trzeba więc o tem pamiętać i o to się starać. Co umiesz, bracie, robić?

— Nic nie umiem.

— Nic! — dźwi się Szymon i zachęcająco mówi: — Człowiek, jeżeli szczerze chce, to wszystkiego może się nauczyć.

— Wiem, że ludzie pracują, więc i ja pracować będę.

— A jak się nazywasz? Bo nie wiem, jak do ciebie mówić.

— Michał.

— Nie chcesz mi się z niezem zwierzyć, to i dobrze, to już twoja rzecz... Ale żyć się sam musisz, pracuj więc tak, jak cię nauczę, to o reszcie ja pomyślę.

— Bóg niechaj ci nagrodi. Pokaż tylko, a będę tak robić, jak każesz.

Szymon wziął dratwę i zrobił węzeł.

— Widzisz, to nie trudnego.

Michał przytrzymał się dobrze i zrobił taki sam węzeł; Szymon pokazywał dalej, a Michał wszystko od razu pojmował. Jakąś robotę wskazał mu szewc, Michał zaraz ją dobrze wykonał, to też po upływie trzech dni zdawać się mogło, że całe swoje życie trudził się szewstwem. Dalszy bo to człowiek! Pracuje bez wytchnienia, je mało, jeżeli roboty zbraknie, siedzi cichutko zapatrzony w górę. Z dno próżne słowo nie przejdzie u niego, nigdy nie potartuje, nigdy się nie rozesmieje.

VI.

— Dzień za dnem mijają, tydzień za tygo-

Król w niebiez rozbiegają, nie dających dalej. zatrzym

którem gubernie przy ni podzię troszczy Pewna nowy k razem książę najpierw jest, że miał po nie w

na szopołama podpor nie zło nagrod

groźni meklen hambu heską, telgajg zakaz

tym ro Ziębic

śnie zo jak pey refia je inąd n dy bęc nowego który nie opi

splonej

żart, k pozwol pali o który do rob że chle niał się czego naklan zyc prwego śmierć gdzie l

W komini krupni pając przez t towarz skatki później przewo przegla gliwick i 12go w rest maja s ry K. Marca ku 187 Marca

leżono chłopca że się pienic niem k śla, alb mówic Szopier wymier

Król wiołki Humbert był tych dni w wielkim niebezpieczeństwie. Konie, któremi jechał, rozbiegły się, wpadły na dorózkę i przewróciły ją, nie uszkodziwszy dziwnym sposobem siedzących w dorózkę, i popędziły jak szalone dalej. Po niejakiem czasie udał się je jednak zatrzymać i uspokoić.

— Kreteńczycy wysłali do cara pismo, w którym mu gorąco dziękują za to, że na urząd gubernatora Krety polecił księcia Jerzego i przy nim obstał. Car kazał Kreteńczykom podziękować i ich zapewnić, że nie przestanie troszczyć się o losy wyspy i jej mieszkańców. Pewna gazeta niemiecka donosi, że pojawił się nowy kandydat na gubernatora Krety. Tym razem jest to — o dziwo! — Polak, młody książę Witold Czartoryski, spokrewniony z najpiękniejszymi rodzinami w Europie. Prawda jest, że bawi obecnie w Konstantynopolu i miał podsłuchanie u sultana, ale z pewnością nie w sprawie Krety.

Z blizka i z daleka

Patkórz, dnia 21 Lutego 1898.

—* W nocy z 7go na 8go Lutego ktoś na szosie między Ganiowicami a Sławikowem potamiał 4 stromy wiśniowe i 12 podpór, a 4 podpory zabral ze sobą. Za wykrycie i podanie złooczyńcy wyznaczyła landratura 20 marek nagrody.

—* Nie wolno grać w Prusach pod zagrożeniem kary sądowej w następujące loterie: meklembursko-szweryńską, saską, brunświcką, hamburską, gotyjską, anhaltko-turyńską i lubecką. Wedle pism niemieckich sądy pruskie ścigają obecnie za przekroczenie niniejszego zakazu 4000 osób.

—* Manewry 6. korpusu odbędą się w tym roku w okolicy Nysy, Brzegu, Wrocławia, Żiębic i Świdnicy.

—* Pstrząsna. Kościół parafialny w Pstrzynie znajduje się w takim opłakanym stanie, jak pewnie żaden inny na całym Śląsku. Parafia jest jednak biedna bardzo i jeżeli zkadąd nie nadejdzie pomoc, to nie wiadzieć, kiedy będzie można przystąpić do wystawienia nowego Domu Bożego, bo naprawić obecny, który już się chyli ku upadkowi, pewnie się nie opłaci.

—* Czernica. Budynki kopslni „Reden” splonęły ostatniego Czwartku.

—* Gliwice. Bardzo smutny koniec wziął, którego sobie kilku młodych robotników pozwoili. Nie wiadomo w jakim celu, posypali oni potajemnie jakimś proszkiem chleb, który sobie robotnik Jondra przyniósł ze sobą do roboty. Jondra zmiarkował wprawdzie, że chleb miał jakiś dziwny przysmak, i wzbraniał się go jeść, ale gdy matka, która się niczego złego nie domyślała, sama go do tego nakłaniała, zjadł kawałek chleba i — wkrótce żyć przestał. Matka, która także nieco chleba owego spożyła, rozchorowała się również na śmierć. Ciało Jondry odstawiono do kostnicy, gdzie lekarze mają zbadać przyczynę śmierci.

— W przeciągu 45 minut zjadł towarzyszy kominjarski Onderka o zakład 10 tak zwanych krupniaków i tyleż śledzi oplekanych, zakrapiając jado 20 szklankami piwa. Wygrał przez to po 30 marek od każdego z trzech towarzyszy, którzy się z nim złożyli. Były jeno skutki nierozsądnego zakładu nie pojawiły się później. — Jak nadburmistrz Kreidel, cywilny przewodniczący komisji erzacowej, ogłasza, przegląd wojskowych z miejskiego powiatu gliwickiego odbędą się tego roku 10go 11go i 12go Marca, losowanie zaś 14go Marca, i to w restauracji „Goldgrube”. Dnia 10go Marca mają się stawić wojskowi najstarsi aż do litery K. włącznie z roku 1877; dnia 11go Marca wojskowi począwszy od litery L. z roku 1877 do litery L. z roku 1878; dnia 12go Marca wojskowi od litery M. z roku 1878.

—* Bytom. Na szosie miechowskiej znaleziono pewnego dnia błąkającego się 5letniego chłopca i oddano do domu sierót. Powiada, że się nazywa Ludwik Boles i pochodzi z Szopienic, gdzie ojciec jego ma być zajęty tłuczeniem kamieni na szosie. Albo chłopiec zmyśla, albo nie wie, co gada, i powtarza, co go mówić nauczono, bo policja nie zdolała w Szopienicach wykryć człowieka, noszącego wymienione wyżej nazwisko. Może wzmianka

o tem w gazetach naprowadzi ojca na ślad zaginionego synka.

—* Bytom. Przy kopaniu fundamentów na ulicy Krakowskiej znaleziono w Czwartek po południu jeszcze trzeci kościotrup. Komisya sądcwa udała się tamdotąd, by na miejscu stwierdzić stan rzeczy i wykryć może jaki ślad, po którymby można dojść do wyjaśnienia, skąd się zakielety ludzkie tam wzięły. — W hucie Julii w pobliżym Bobrku dostał się werczan Wehowski obiema nogami pod przyrząd do ubijania węgla. Przyrząd ten roztrząsał mu prawą nogę na miazgę, a lewą pokaleczył. Wzięto biedaka do lazaretu, ale bodaj długo pożyje!

—* Lipiny. Kilku chłopców szkólnych ślizgało się w Czwartek na stawku za fabryką kwasu siarczanego, aż się lód zarwał. Wszyscy chłopcy wpadli w wodę, wyratowano ich jednak z wyjątkiem jednego. Osmańczyka nazwiskiem, który w wodzie utonął.

—* Kunigundenwelehe. Z powodu pęknięcia pewnej części u zwrotnicy wykoleiły się w Piątek rano 3 wagony pociągu jadącego z Katowic do Sosnowca. Przez dłuższy czas ruch kolejowy był wstrzymany i pociągi musiały przez inne stacje objeżdżać.

—* Rożdzień. U pewnego werczana zjawił się w Piątek szwagier jego, który od 10 lat przepadł gdzieś bez wieści. Werczan chciał niespodziane spotkanie oblać należycie, dobył 20 marek z komody i — ponieważ nie było zresztą przypadkiem nikogo w domu — dał pieniądze szwagrowi z poleceniem, by postarał się o przyzwolity trunk. Szwagier wziął pieniądze, poszedł i — tyle go też tylko werczan widział. Rzadki gość zapomniał widocznie naraz, która droga prowadzi z powrotem do szwagra.

—* Katowice. Pewien przemysłowiec tużąd pojechał w tych dniach po sprawunkach do Polski. Przed odjazdem z Katowic spotkał się z swym dobiym znajomym, kupcem, zajmującym się także sprzedażą losów loteryjnych. Ten prosił przemysłowca, aby mu do Sosnowca zabral kilkadziesiąt losów loteryjnych, które miał wręczyć jednemu z tamtejszych kupców. Przemysłowiec chętnie podjął się tej małej przyjacielskiej usługi, lecz jakież było jego zakłopotanie, gdy przy dokładnej rewizji znaleziono przy nim losy. Za tę przyjacielską usługę musiał na komorze celnej zapłacić 100 rubli, poczem pozwolono mu dalej jechać, ale oczywiście bez losów.

—* Bydgoszcz (w Poznańskim). W tych dniach przybyło do Bydgoszczy koleją z Berlina dwóch mężczyzn z ogromnym pudłem. Wysiadłszy z wagonu, polecili posługaczom kolejowym, aby owo pudło starannie przewieźli do wnętrza dworca. Wtem zjawił się pies, którego pan, oficer, znajdował się na dworcu, zaczął pudło obwąchiwać i nie chciał się już w żaden sposób od niego oddalić. Podpadło to oficerowi, dla tego polecił przełożonemu stacyi zaarrestować pudło i kazać je otworzyć. Skoro pudło odbito, oczom obecnych przedstawiał się straszny widok. W pudle leżała młoda dziewczyna z powiazanymi rękami i nogami, mająca usta zapchane gębka. Oczywiście zaraz ją uwolniono, a owych dwóch podróżnych przyaresztowano. Dotąd wiadomo tylko, że dziewczyna była w służbie u pewnego radcy regencyjnego w Berlinie, resztę wykaże niezawodnie śledztwo, skoro dziewczyna, umieszczona obecnie w lazarecie, odzyska przytomność.

—* Od Grudziądza. Pewien rolnik sprzedał rzeźnikowi tucznego wotła i dostał za niego dwie stumarkówki. Z radości, że zrobił dobry interes, pokazuje jedną stumarkówkę wotłowi i mówi: „Patrz, ile ja pieniędzy za ciebie wziąłem. Wótł, sądząc, że to jest rzecz do jedzenia, wyciągnął ożór, uchwycił papierek, zanim się rolnik spostrzegł, i stumarkówka zginęła w żłądku jego na zawsze.

—* Bochum. Nieszczęście, jakie nawiedziło kopalnię „Karolinenglück” w Hamme, jest okropniejszem w skutkach, niż było można przewidzieć. Nie 60, ale 122 górników utraciło życie, a żniwo śmierci jeszcze pewno będzie bogatsze, bo jeszcze kilku górników znajdować się musi w kopalni i kilkadziesiąt ludzi leży ciężko chorych w lazaretach. Słuciu leży ciężko chorych w lazaretach. Słuciu śmie przewidziewaliśmy, że między ofiarami nieszczęścia będzie także znaczna ilość rodzin, bo oto między nazwiskami zabitych znaj-

dujemy następujące nazwiska polskie: Czyżewski Franciszek, Dalenka Jan, Droga Franciszek, Dzierżawa Józef, Gajewski Stefan, Grabowski Franciszek, Graclak Franciszek, Kolečki Ignacy, Kościński Antoni, Kukliński Józef, Nowacki Mateusz, Rubiowski L., Zagaja Antoni i Zenoński Józef. Między pokaleczonymi znajdują się: Bęgiński Franciszek z Bochum, Jackowski Franciszek i Józefiak Józef z Hamme, Szotkowski Jan z Eickel. Z niektórych rodzin niemieckich górników zginęło skutkiem strasznej eksplozji dwóch lub trzech członków, tak n. p. z rodziny Bohnekamp ojciec i dwóch synów, z rodziny Drohge ojciec i syn, dwaj bracia Leiterholt itd. Kopalnia „Karolinenglück” należała dotąd do mniej niebezpiecznych, bo w ostatnich 36 latach naliczono ogółem 22 eksplozje, w skutek których tyko 4 ludzi postradało życie a 24 okaleczało. Na ogólne uznanie zasługują kamraci zabitych, którzy z narażeniem własnego życia i z bohaterką odwagą pospieszyli na ratunek. Tylko temu szczeremu poczuciu koleżeństwa przypisać też należy, że liczba ofiar nie jest jeszcze większą.

Ruch w Towarzystwach.

—* Szobiszowice. Zwracamy uwagę wszystkim członkom dawniejszego Tow. św. Alojzego, żeśmy na ostatniem zgromadzeniu zmienili statut oraz nazwę Tow. Odtąd Tow. nasze nie nosi nazwy „Kasyno”, lecz „Związek katolicko-polski”. Jest to najlepsza naswa dla wszystkich związków, bo pocóż szukać obcych wyrazów, mając swoje czysto polskie. Uprasza się zarazem wszystkich mężów jako i młodzieńców, żeby się zapisali do naszego związku, bo dotychczas bardzo mało się garnie do polskich związków. Zaprowadziliśmy także w Tow. naszym kasę pogrzebową. Każdy członek, który 6 miesięcy płaci regularnie swoje składki, a umrze naturalną śmiercią, otrzyma 15 m. na pogrzeb; gdy płaci rok składki — 30 m. Kasa taka jest więc wielkiej doniosłości dla nas robotników; nie szukajmy u obcych wsparcia lecz pomagajmy sobie sami.

—* Bottrop. Towarzystwo św. Jacka donosi swym członkom, iż w Niedzielę 27go Lutego po niesporach odbędzie swe generalne zebranie na sali pana Trogemanna (dawniej Tri-fterer.) Na posiedzeniu będzie i płacenie miesięcznych składek i przyjmowanie nowych członków, a przyjdą ważne sprawy pod obrady, dla tego uprasza się członków o jak najliczniejszy udział. Z a r z a d.

—§ Bottrop. Szanownych rodaków w Bottropie i okolicy zamieszkałych uwiadama się niniejszem, że w Niedzielę, dnia 27. t. m. o god. 4¹/₂, po południu odbędzie się polski niespór, po niesporze zaś na sali p. Küstra miesięczne zgromadzenie Tow. pod opieką św. Barbary. Jak najliczniejszy udział szan. człon. i gości jest bardzo pożądanym. Dalej uwiadamy w sprawie sierót w zakładzie p. Tauscher w Berlinie, że na jednem miesięcznem zgromadzeniu i na dwóch wieczornych z dobrowolnych składek zebrano: 54.30 m., na chrzcinach zaś u p. Juliusza Bergera zebrali p. Józef Grzegorzek 6.00, a na chrzcinach u p. Jana Szymiczka 5.40, czyli razem 65.70 m. Dla zaokrąglenia sumy dodał przewodniczący p. Franc. Skorupa 4.50 m., co uczyni 70 m. a 20 fen. na porto.

Poczta Ekspedycyi.

P. A. K. w B. Prosimy pieniądze naprzd przesłać, gdyż posyłanie za zaliczką pocztową wypadłoby o wiele drożej.

P. J. G. w B. Trzyrazowe umieszczenie ogłoszenia kosztuje 2 mrk.

P. A. G. w B. Książka o zbójcach wy-czerpana chwilowo.

Dołączamy do niniejszego numeru odezwę księdza Jedera w Berlinie, popartą przez Jego Eminencyę ks. kardynała Koppa. Nie tracimy dopiero wielu słów na szczegółowe polecenie odezwę, bo rzecz, o którą w odezwie chodzi, poleca się sama przez się. Oby próba odniosła jak najlepszy skutek!

Miejskie progimnazjum realne w RACIBORZU.

Rok szkolny 1898/99 rozpoczyna się w Czwartek dnia 14 Kwietnia. W dniu tym odbędzie się przed południem o godz. 8 w progimnazjum realnym (plac Proboszczowski) egzamin celem przyjęcia uczniów do czego koniecznym jest przedłożenie świadectwa odesłania szkoły na końcu odwiedzonej.

Zgłoszenia należy poprzednio ustnie lub pisemnie uskutecznić do dyrektora realnego progimnazjum pana Dr. Knape (Zwingerstr. 6). Na pewne przyjęcie do seksty mogą liczyć tylko wcześniej zameldowani uczniowie, którzy jeszcze nie ukończyli 13-go roku życia.

Realne progimnazjum ma 6-letni kurs nauki, a łacina rozpoczyna się w sekście; świadectwo dojrzałości uprawnia do jednorocznej służby jako też między innymi do wstąpienia do zawodu aptekarzkiego i służby subalternowej.

Opłata szkolna wynosi dla miejscowych 20 mk., dla zamiejscowych 25 mk.

Racibórz, dnia 11 Lutego 1898.

Magistrat.

Publiczne podziękowanie

Panu Franc. Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, Dolna Austria, wynalazcy antyreumatycznej i antyartretycznej herbaty krew oczyszczającej. Czyści krew przy goście i reumatyzmie.

Jeżeli tu publicznie występuję, to tylko dla tego że uważam za mój pierwszy obowiązek, aby jak najserdeczniej Panu Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, podziękować za usługi, które mi tegoż herbaty krew oczyszczająca oddała w moich bolesnych reumatycznych cierpieniach, a następnie, aby i innym, cierpiącym na tę okropną dolegliwość, zwrócić uwagę na tę znakomitą herbatę. Nie zdolna opisać dokuczliwe cierpienia, które w moich członkach przez całe 8 lat przy każdej zmianie powietrza cierpiałam, a od których mnie ani środki lecznicze ani używanie kąpień siarczanych w Baden pod Wiedniem uwolnić nie zdołały. Noce spędziłam bezsenne przewracając się na łóżu, apetyt mój zmniejszał się podpadając, wygląd pogarszał się, a całe ciało chudło. Po czterotygodniowym używaniu wyżej wymienionej herbaty nie tylko pozbyłam się zupełnie moich doległości i jestem jeszcze od nich wolna, chociaż od 6 tygodni herbaty wcale już nie piję, ale i cały stan cielesny również się polepszył. Mam silne przekonanie, że ktokolwiek w podobnych dolegliwościach ulecze się do tej herbaty, wynalazcą jej, Pana Franciszka Wilhelma, jak ja sławić będzie.

Z prawdziwym szacunkiem
Hrabina Butschin-Streitfeld, żona oberstlejtanta.

Do budowli

polecam w każdej długości

Tregry 14 ctm. wys. Nr. 14 za metr bież. 1.40
Tregry 16 ctm. wys. Nr. 16 „ „ „ 2,35 m.
Tregry 18 ctm. wys. Nr. 18 „ „ „ 2,85 m.
Żelazo walcowane na ankrę, centnar 7,50 m.
Opłaski cement portlandzki, tona 360 f. 6,80 m.
Smółowiec (Steinkohlentheer) w drzewkach, centnar 2,75 m.

Najlepsze ogniotrwałe papy na dachy rola 1,00-1,50-2,00 m.

Wszelkie inne artykuły budowlane

po również uderzająco tanich cenach. Każdy budujący powinien nieomieszkać skorzystać z tego polecenia.

Józef Wiglenda, skład żelaza, Racibórz, Rynek nr. 2.

A. Polloczek w Raciborzu,

Wkle Przedmieście 31, naprzeciwko świątyni targowiska poleca swe

znakomite palone kawy

funt od 70 f n. do 180 fen.,

jako też najlepszy kołaczuch lniany

centnar 6,80 m. do 7,20 mkr.

Mals (kukurydza) świeży cent. 5,25 mkr.

stary 5,40 mkr.

Srótowana kukurydza 5,80 mkr.

Wszelkie inne towary kolonialne po najniższych cenach.

Ucznia

z odpowied. wiadomościami szkolnymi poszukuje zaraz drukarnia „Nowin Raciborskich“, Racibórz, ul. Panieńska 13.

Chłapcy,

uczyszczający do gimnazjum w Raciborzu, ul. Panieńska 13.

A. K. pet,

w Raciborzu, Nowy Rynek 9 II.

Na Wielki Post

polecamy:

Przewodnik do spowiedzi generalnej, opr. 50 fen., z przes. 55 fen.

Droga krzyżowa 15 fen., z przes. 18 fen.

Nabożeństwo wielkotygodniowe, opr. 1.00 m., z przes. 1.10 mkr.

Litania o Męce św., cena 2 fen., z przes. 5 fen., egz. 10 fen. franko.

Zamawiać prosimy za nadaniem pieniędzy pod adresem:

Wyd. „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu, ul. Panieńska 13

L. Neumann

w Rybniku, ul. Szeroka, poleca

ubrania

dla mężczyzn i chłopców

we wszystkich gatunkach kamgarnów i sztołów

we wielkim wyborze oraz po tanich cenach

kapelusze i czapki górnicze w najnowszych fasonach.

Uczeń

może się zgłosić.

Karol Krömer,

piaskarz

w Raciborzu.

Mam zamiar moją 6 juterek wielką

na polach masarskich 15 jut. przytykającej roli, świeżo gnojonej, natychmiast wydzierżawić.

Izydor Berger

na Hłkowcu, ul. Opawska 4.

Polecamy

„Dzieje Śląskie“

przez dr. F. Koniecznego.

-Cena egzemplarza w pięknej oprawie płóciennej ze złotymi wyciskami

tylko **4,50 m.**

Pojedyncze zeszyty mamy również jeszcze na składzie, po 30 fen. sztuka.

Odbiorcom dzieła, którzy takowe w pojedynczych zeszytach otrzymywali, polecamy także osobno odpowiednie okładki z czerwonego lub brązowego płótna, sztuka po 1 marce, a razem z oprawą po 1,50 mkr.

Zamówienia przyjmujemy każdego czasu pod adresem

„Nowiny Racib.“ w Raciborzu,

(Racibórz), ul. Panieńska 13.

Z wdzięczności

dla dobra wszystkich, którzy cierpią na

reumatyzm, kaszel, brak apetytu, zaziębienie

i t. d., radzimy im, ażeby się udali do Pana drogerzysty K. Pitscha w Siemianowicach, który nas w krótkim czasie swą bezinteresowną radą od cierpienia uwolnił.

Bernard Jaworski, Zabrze, Jerzy Kulas, M. Dąbrówka, Jan Kudharczyk, Król. Huta, Al. Lubnia, Katowice.

Obwieszczenie.

Szanownej Publiczności uprzejmie donoszę, że na ulicy Długiej pod num. 28 otworzyłem znówu

sklep towarów łokciowych

W skutek korzystnego zakupu mogę sprzedawać nowe a piękne towary po ogromnie tanich cenach i proszę o łaskawe odwiedzenie. Na nadchodzący czas Komunii mam nadręczną piękne towary w zapasie.

J. Braun,

Racibórz, ul. Długa 28.

Kilka starych, jeszcze dobrze utrzymanych

pieców kachlanych

jest tanio na sprzedaż.

Franc. Sobawa,

Racibórz, ul. Dworcowa.

10 juterek gruntu

mam na dłuższy czas do wynajęcia, oraz 12 juterek na krótszy przeciąg czasu.

Franc. Ryba,

budowniczy, Ostróg p. Raciborzem.

Ucznia

poszukuje

E. Rack, mistrz piekarski w Raciborzu.

Na wesola

polecam bardzo dobre trunki po tanich cenach: wine, litr od 35 fen. począwszy,

gozalkę, litr od 40 fen.

Drzewka, flaszki i t. d. pożyczca się bez fantu.

Max Böhm,

Racibórz, ul. Odrzańska, naprzeciwko hotelu Brucka.

1000-1500 talar.

poszukuje się na 1. hipotekę, 18 jut. pola, nowe budynki. Zadatek zabezp. budynków w ogniówce 6500 marek. Zgłosić się do eksp. „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.

Uczeń,

który ma chęć wyuczyć się bezpłatnie ogrodnictwa, może się zgłosić.

Max Wrzodek

Racibórz, ul. Ogrodowa (Gart. str.) 16.